



Teresa ZANIEWSKA

## Uczony wierny prawdzie. Szkic do portretu mistrza

Lwów – mały Wiedeń. Nie sposób podważać to nobilitujące określenie, skoro rodowity Austriak, Martin Pollack, przytacza liczne argumenty: „Pod wieloma względami Lwów był małym Wiedniem. Tu miały swoją siedzibę najwyższe państwowe i autonomiczne władze prowincji. Tu obradował sejm, galicyjski »landtag«, tu rezydowali ck namiestnicy, trzech biskupi, rzymskokatolicki, greckokatolicki i ormiańskokatolicki, a także żydowski rabin naczelny, tu utrzymywały swoje konsulaty Anglia, Francja, Niemcy, Rosja i Dania, tu wreszcie działał niejeden hotel pierwszej klasy, z elektrycznym oświetleniem, windą, telefonem i bieżącą wodą. (...) Stolica prowincji posiadała też uniwersytet i politechnikę, gdzie wykładano po polsku, a także cztery polskie gimnazja, jedno niemieckie i jedno rusińskie”<sup>1</sup>. W latach 20. XX stulecia Lwów legitymował się liczącą siedem wieków historią. Był zawsze tygłem stapiającym w szlachetny kruszec liczne narodowości, kultury, religie i języki. Lwowianin, Paweł Heintsch (1924–2008), poeta, na spotkaniach autorskich

---

<sup>1</sup> M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, przeł. A. Kopacki, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007, s. 218.

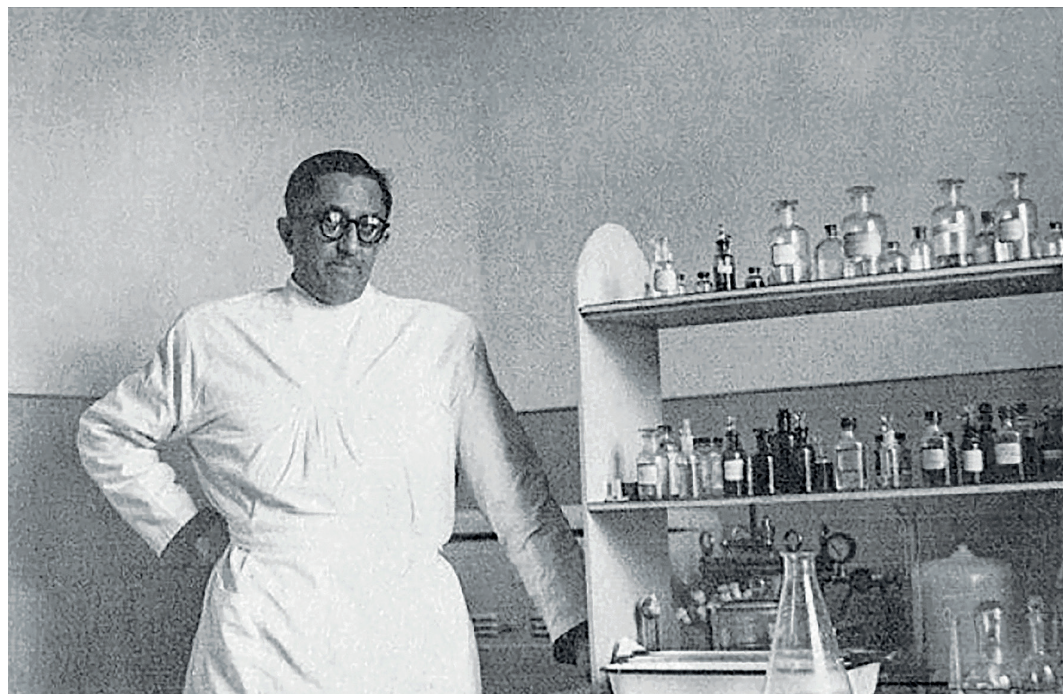
z dumą podkreślał, że we Lwowie nie musiał tłumaczyć, dlaczego jego dziadek Piotr, potomek przybyszów tyrolskich z końca XVIII wieku, paradował w sokolskim mundurze i dlaczego babcia poety, z domu Christiani, była Polką. Tam swojego rodowodu nie musieli wyjaśniać też Żydzi, Ormianie, Tatarzy, Niemcy, Włosi, Grecy, Wołosi oraz inne zamieszkujące to niezwykle miasto nacje, gdyż rodowód rodzin każdej z nich był jednocześnie żywą historią Lwowa, układającą się w wielobarwny kilim. Miasto leżało bowiem na skrzyżowaniu szlaków z zachodu na wschód i z południa na północ. Wspaniałe katedry, Uniwersytet Jana Kazimierza, politechnika, Teatr Wielki fundacji hr. Skarbka, XVI-wieczna starówka z pamiątkami po bogatych kupieckich rodzinach Boimów i Kampańców, parki i ogrody, skwerki i zieleńce pełne kwiatów i wkomponowane w nie wszechobecne kasztanowce tworzyły niepowtarzalny klimat przedwojennego Lwowa. Z Wysokiego Zamku z Kopcem Unii Lubelskiej, zwieńczającym zamkowe wzgórze, w pogodne dni było widać rozległą panoramę miasta z jego bogatą architekturą, ze lśnącymi w słońcu wieloma wieżami i kopułami katedr i świątyń polskich, rusińskich i ormiańskich.

W okresie międzywojennym wśród trzeciego pod względem liczebności miasta RP ogromną rolę odgrywała inteligencja – lekarze, prawnicy, dziennikarze, literaci, wydawcy i księgarze, wykładowcy wyższych uczelni, którzy kształtowali intelektualną atmosferę Lwowa, przekazując z pokolenia na pokolenie wartości zakorzenione w historii i kulturze: kult wiedzy, patriotyzm, wierność prawdzie, otwartość i ciekawość świata, tolerancję i szacunek dla drugiego człowieka. Nic zatem dziwnego, że wielu polskich uczonych, pochodzących bądź związanych ze Lwowem, zapisało się na trwałe w nauce europejskiej i światowej. Należą do nich m.in. Jakub Karol Parnas (1884–1949), pionier polskiej biochemii, Rudolf Weigl (1883–1957), Austriak z urodzenia, Polak z wyboru, twórca szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, Stefan Banach (1892–1945), genialny lwowski matematyk, Waław Szybalski (1921–2020), biotechnolog i genetyk, jeden z najśłynniejszych w świecie biologów molekularnych.

Jedną z inteligenckich lwowskich rodzin o wielowiekowej tradycji jest rodzina Kielanowskich herbu Pobóg. Najstarsza z rodzeństwa Jana, Józefa Antonina

z Kielanowskich Pietruska (1904–1969) była pianistką. Trzej bracia Kielanowscy mają swoje hasła w encyklopediach i słownikach, nie tylko krajowych. Najstarszy, Tadeusz Michał Kielanowski (1905–1992), patolog i ftyzjatra, profesor nauk medycznych, po wojnie był związany z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (w latach 1948–1950 był rektorem tej uczelni), później zaś z Akademią Medyczną w Białymstoku (rektor w latach 1950–1956) i Akademią Medyczną w Gdańsku (1956–1975). Od 1963 roku był członkiem Francuskiej Akademii Medycyny. Zasłynął jako autor licznych prac z fizjopatologii, ftyzjatrii, filozofii medycyny i deontologii lekarskiej. Średni z braci, Leopold Pobóg-Kielanowski (1907–1988), to aktor i reżyser. Od 1929 roku występował we Lwowie i w Toruniu, następnie w Teatrze Polskim w Katowicach (1935–1938), w latach 1938–1940 dyrektorował Teatrowi na Pohulance w Wilnie. W czasie II wojny światowej przebywał w Warszawie. Był żołnierzem Armii Krajowej. Brał udział w powstaniu warszawskim, po jego klęsce został wywieziony na roboty do Niemiec. Od 1945 roku był związany z Teatrem Dramatycznym 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Od 1946 roku przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie organizował życie teatralne. W latach 1948–1961 i 1965–1978 był dyrektorem Teatru Polskiego ZASP i jego reżyserem. Lata 1952–1972 wypełnił pracą w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Wielokrotnie prezesował Związku Artystów Scen Polskich za Granicą. W 1980 roku został honorowym prezesem związku. Jest autorem licznych prac teatrologicznych, m.in. *O scenopisarstwie na uchodźstwie* (1976), *O teatrze polskim na emigracji* (1986) oraz eseju historycznego *Odyseja Władysława Warneńczyka* (1991).

Jan Maria Ziemowit Kielanowski (1910–1989), bohater tego artykułu, przez matkę pieściotliwie nazywany z lwowska Jańciem, był najmłodszym z braci, z wykształcenia rolnik i biolog, twórca cenionego w Europie Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt Polskiej Akademii Nauk (dziś noszącego jego imię), placówki z dużymi osiągnięciami, nowoczesnym warsztatem oraz dużą liczbą dobrze wykształconych i pracujących z pasją pracowników naukowych. To także wybitny humanista, tłumacz i poeta, znawca historii, literatury i muzyki. Sam grał na wiolonczeli i fortepianie. Był również utalentowany plastycznie.



Prof. Tadeusz Kielanowski w laboratorium Kliniki Ftyzjatrii Akademii Medycznej w Białymstoku, lata 50. XX wieku

ŹRÓDŁO: UNIWERSYTET MEDYCZNY W BIAŁYMSTOKU/ARCHIWUM

Pozostały po nim nastrojowe akwarele i szkice krajobrazów z okolic Witowa koło Zakopanego oraz z Jabłonny.

Rodzice Jana, Bolesław Kielanowski, lekarz, i Maria Wincenta z Lityńskich Kielanowska, w 1901 roku sprowadzili się do gmachu Skarbka po powrocie do Lwowa z rocznego pobytu w Wiedniu, gdzie Bolesław Kielanowski doskonalił umiejętności medyczne w klinikach uniwersyteckich. Gmach Skarbka to okazały czworoboczny kompleks, ufundowany w 1837 roku przez Stanisława hr. Skarbka z przeznaczeniem na teatr i hotel dla polskich ziemian. Hrabia do śmierci zarządzał teatrem, będąc dyrektorem dwóch scen, polskiej i niemieckiej. Zajmował się sprawami organizacyjnymi, ale wpływał także na repertuar, dbając, by znalazły się w nim sztuki rodzimych autorów<sup>2</sup>. W gmachu tym znajdowały się także prywatne apartamenty, wynajmowane początkowo przez aktorów i zamożne rodziny. W budynku mieszkało wiele znanych postaci, m.in. Artur Grottger, Juliusz Kossak, Kornel Makuszyński, a za czasów Kielanowskich Jan Gall, wybitny kompozytor i dyrygent, oraz Adam Didur – jeden z najznakomitszych basów przełomu wieków. Teatr Skarbkowski istniał w latach 1842–1899. Oprócz przedstawień teatralnych odbywały się w nim również (w latach 1861–1877) posiedzenia Sejmu Galicyjskiego. Po zamknięciu historycznej sceny gmach wzięł w stuletnią dzierżawę Leopold Lityński (wuj Jana Kielanowskiego), wprowadzając tu licznych swoich krewnych. Rodzina Kielanowskich zajmowała mieszkanie w zachodniej stronie budynku, którego okna frontowe wychodziły na Plac Gołuchowskich. To właśnie w tym mieszkaniu przyszli na świat Jan, a wcześniej jego rodzeństwo. Gmach Skarbka był ich domem rodzinnym. „Dzieciństwo rodzeństwa Kielanowskich upływało w niezwyklej scenerii. Oryginalność gmachu, jego wyjątkowe rozmiary, rozległe piwnice, zakamarki, przejścia, były istnym rajem dla dorastających chłopców, terenem ich zabaw i poznawczych wypraw, szczególnie zaś atrakcją często pojawiający się na podwórzach kamienicy katarzyniarze, trupy cyrkowe, śpiewacy uliczni, nieustanny ruch ludzi i rozmaitych

---

<sup>2</sup> A. Fastnacht-Stupnicka, *Profesor Tadeusz Kielanowski. Szkic w tle rodziny i epoki*, Pro-Vision Publishing, London 2012, s. 16.

wozów dostawczych. Ciekawie przedstawiała się też socjologiczna struktura tej małej społeczności; do lokatorów budynku należeli bowiem zarówno ziemianie, artyści, lekarze, urzędnicy wyższego i niższego szczebla, jak i lumpenproletariat, a nawet zawodowi złodzieje (...) Na początku XX wieku mieszkali tu wyłącznie Polacy, ale już w okresie międzywojennym połowę lokali zajmowali Żydzi. (...) Wśród nich także chasydzi, był więc dom modlitwy, były i sklepy. W tym wielobarwnym świecie, pobudzającym wyobraźnię i uczącym budować relacje między ludźmi, przez swoją różnorodność kształtującym szacunek i tolerancję, dorastało rodzeństwo Kielanowskich. Ich dzieciństwo upływało w luksusowych warunkach<sup>3</sup>. Atmosfera gmachu Skarbka wpłynęła zapewne na kształtowanie osobowości i wrażliwości Jana, podobnie jak panujące w domu rodzinnej dyscyplina, prawdomówność i kult wiedzy. Tu formował się jego charakter i budziły ambicje.

W 1913 roku rodzina Kielanowskich przeniosła się do innej części budynku, zajmując mieszkanie we wschodniej stronie gmachu, wyposażone wówczas bardzo nowocześnie (z elektrycznością, wodą, kanalizacją, łazienką z ciśnieniowym piecykiem gazowym, wanną, umywalnią i muszlą klozetową). Wspomina Jan Kielanowski: „My, trzej bracia jako dzieci we wczesnym wieku młodzieńczym byliśmy bardzo ze sobą zżyci. Uderzająco przypominaliśmy trójkę chłopców z *Przylądka Dobrej Nadziei* Zygmunta Nowakowskiego. Nasze dzieciinne lata przypadały na wojny 1914–1920 roku i wczesne lata powojenne, co integrowało całe rodzeństwo, w dużym stopniu razem z ciotecznym rodzeństwem: Zygmuntem i Anielą Lityńskimi”<sup>4</sup>.

Po wybuchu wojny w 1914 roku Bolesław Kielanowski został zmobilizowany jako *Regimentsarzt* i w obliczu ofensywy rosyjskiej musiał z pułkiem opuścić Lwów. Etapy wojennej podróży wyznaczały kolejno: Lewocz, alpejskie miasteczko Weiz i uroczy Graz, pięknie położony w Alpach. Bolesław Kielanowski stacjonował z pułkiem w okolicznych miasteczkach, gdzie walczył

<sup>3</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>4</sup> J. Kielanowski, *Kłęska czy zwycięstwo?*, „Kultura” 1984, nr 9, s. 13.

z chorobami zakaźnymi wśród żołnierzy, głównie z tyfusem plamistym, a reszta rodziny prowadziła w malowniczej okolicy normalne życie, chociaż niezbyt dostatnie. W 1916 roku, gdy Rosjanie odeszli już na wschód, a ludzie coraz częściej zapadali na różne choroby, magistrat lwowski wyreklamował Bolesława Kielanowskiego z wojska i rodzina powróciła do Lwowa. Tam przeżyła dzień 22 listopada 1918 roku, kiedy to z miasta wycofali się żołnierze ukraińscy, i w tym dniu dopiero dowiedziała się o 11 listopada. Pokój nie trwał długo. Nadszedł 1920 rok. Gdy Budionny miał zająć Lwów, odparto go w bohaterskiej bitwie pod Zadwórzem („Lwowskie Termopile”).

„Nasze dziecinne lata – wspomina Jan Kielanowski – przypadały na okres wojen i wczesny okres powojenny, gdy nie mogło się rozwijać normalne życie koleżeńskie w gronie rówieśników, oprócz rodzeństwa ciotecznego”<sup>5</sup>. W pamięci Jana zapisały się liczne zabawy, których twórcami był wraz z braćmi. Wspomina m.in., że jako dzieci mieli cztery odrębne światy. Już same ich nazwy świadczą o inwencji i bogatej wyobraźni rodzeństwa: Świat Czystej Fantazji, w którym krajem Tadzia było Ruletto, Poldka – Mirella, Jańcia – Ancylandria, a Józi – Riwierka, Świat Żołnierzy Papierowych, Świat Paciów, czyli Bumków, i czwarty to świat gór, do którego miłość przetrwała w rodzinie Kielanowskich do końca. Uczucie to sięgało swoimi korzeniami letnich wakacji spędzanych w Gorganach, Czarnohorze i Tatrach. To właśnie tu, w dziecięcym Świecie Paciów i Bumków narodziły się silna indywidualność, wrażliwość, bogata wyobraźnia i wszechstronne zainteresowania Jana systematycznie rozwijane w latach kolejnych.

Jan Kielanowski wspominał po latach: „Głównym wyczynem Paciów były przedstawienia teatralne. »Teatr« to była staroświecka fornirowana komoda-umywalnia, pochodząca z czasów, gdy mieszkania z łazienkami należały do rzadkości. (...) Ja w tym teatrze spełniałem nieocenioną rolę rozentuzjasmowanej publiczności, do której przyłączała się przeważnie Matka i różni domownicy, a niekiedy i goście. Najaktywniejsze teatralnie były lata wojen, kiedy nie było mowy o regularnej nauce. Skończyły się przedstawienia, kiedy zaczęliśmy porządniej chodzić

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 15.

do szkoły. Ale stara komoda nazywała się niezmiennie »teatrem« aż do 1936 roku, gdy zabrałem ją do Świsłoczy, gdzie używaliśmy jej z żoną w pierwotnym przeznaczeniu, jako umywalnia”<sup>6</sup>.

Jan Kielanowski rozpoczął naukę w 1917 roku we Lwowie, w prywatnej szkole prowadzonej przez braci szkolnych, austriackich księży, której uczniami były wyłącznie polskie dzieci, które tylko na przerwach mogły rozmawiać po polsku. Lekcje w szkole odbywały się w języku niemieckim<sup>7</sup>. Naukę kontynuował w VIII Państwowym Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego, gimnazjum matematyczno-przyrodniczym, nie klasycznym, ale z bardzo wysokim poziomem przedmiotów humanistycznych. Łacina długo była tam przedmiotem dodatkowym, w końcu jednak obowiązkowym, niezbyt lubianym przez przyszłych inżynierów. Jan uczył się łaciny pilnie. W 1928 roku uzyskał maturę. Było to najlepsze spośród funkcjonujących wówczas we Lwowie 12 gimnazjów męskich. Zostało założone w 1908 roku. Początkowo mieściło się przy ulicy Dwernickiego, a w 1927 roku przeniesiono je do nowo wybudowanego gmachu usytuowanego na rogu ulic Łyczakowskiej i Czarnieckiego, naprzeciw kościoła klarysek. Nauka w gimnazjum trwała osiem lat. Warunkiem przyjęcia było ukończenie czteroletniej szkoły powszechnej i pozytywne złożenie egzaminu wstępnego. O poziomie nauczania decydowały kwalifikacje nauczycieli, w okresie międzywojennym bardzo wysokie. Uzyskanie etatu w szkole wyższej nie było łatwe, więc absolwenci szkół wyższych o aspiracjach naukowych podejmowali na kilka lat pracę jako nauczyciele gimnazjalni. Chlubę „ósemki” stanowiła kadra z tytułami profesorów, docentów i doktorów. Nauczycielami w gimnazjach lwowskich byli m.in. Juliusz Kleiner, Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński. W VIII Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego pracowali zaś doc. dr Czesław Nanke, autor podręcznika do historii powszechnej i atlasu historycznego, surowy, poważny, wymagający (uczniowie mówili: „Ananke gnębiła Greków, a Nanke gnębi nas”), oraz Jerzy Miłułowicz, który przygotował kilka podręczników do matematyki,

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>7</sup> A. Fastnacht-Stupnicka, op.cit., s. 35.

z których uczyła się cała Polska. Z lwowską „ósemką” przez prawie ćwierć wieku był również związany charyzmatyczny nauczyciel języka polskiego dr Kazimierz Brończyk (1888–1967), urodzony w Górze Ropczyckiej, absolwent III Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. W latach 1906–1910 studiował filologię polską oraz klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po studiach uczył języka francuskiego w gimnazjum w Pradze, a następnie języka polskiego w gimnazjach w Stryju i Stanisławowie. Walczył o niepodległą Polskę, służąc w I Brygadzie Legionów Piłsudskiego, oraz brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku<sup>8</sup>. Pisał dramaty, wystawiał ambitne sztuki w teatrze szkolnym, publikował rozprawy o charakterze pedagogicznym, współpracował z wieloma czasopismami lwowskimi. Był powszechnie lubiany i szanowany, dla uczniów stanowił niewątpliwą autorytet. Wywarł decydujący wpływ na wybór zawodu i przebieg pracy teatralnej Leopolda Pobóg-Kielanowskiego, starszego brata Jana<sup>9</sup>. Polonistę wspominał jego przyjaciel, Jacek Susuł: „Był człowiekiem fascynującym. Dawnego pokroju idealista-romantyk, namiętny, emocjonalny, patriota łączył się w Kazimierzu Brończyku z ironistą i sceptykiem o wybitnie galicyjskim poczuciu humoru”<sup>10</sup>. Józef Słotwiński, także nauczyciel tegoż gimnazjum, dodawał: „Kazimierz Brończyk – prawy, niezłomny, szlachetny, który potrafił zafascynować literaturą, kulturą i historią. Prowadził też szkolny teatr – grali *Kordiana*, *Warszawiankę* i *Księcia Niezłomnego* – był bowiem znanym wówczas dramaturgiem, autorem kilku historycznych dramatów: *Żółkiewskiego*, *Reytana*, *Króla Stefana* (...) wystawianych w Wilnie, Krakowie (...), a podczas okupacji w Londynie”<sup>11</sup>. Doktor Kazimierz Brończyk wpłynął również na rozwój wszechstronnych

---

<sup>8</sup> G. Woźny, *Profesorowie i uczeni Ziemi Ropczyckiej*, cz. 1, „Biblioteka Ropczycka” 2022, z. 22, s. 17.

<sup>9</sup> T. Zaniewska, *Odyseja Leopolda-Pobóg Kielanowskiego*, [w:] *Nauczyciele – uczniowie. Solidarność pokoleń. Szkolnictwo i oświata polska na Zachodzie w czasie II wojny światowej*, red. T. Zaniewska, Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2007, s. 306.

<sup>10</sup> J. Susuł, *Lektor*, „Tygodnik Powszechny” 1967, nr 51.

<sup>11</sup> za: J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 45–46.

zainteresowań Jana, przede wszystkim zaś na piękną polszczyznę, którą posługiwał się w żywej mowie i pracach naukowych. Kilku pracujących w VIII Gimnazjum nauczycieli to byli bohaterscy obrońcy Lwowa, uhonorowani Krzyżami Obrony Lwowa oraz Krzyżami Obrony Zadwórze. W szkole żywa była też pamięć Jurka Bitschana i jego 14-letnich kolegów dzielnie walczących w obronie miasta. W kolejne rocznice tego wydarzenia uczniowie zaciągali warty przy grobie Orląt Lwowskich i organizowali uroczyste apele i wieczornice, pobierając w ten sposób lekcje patriotyzmu.

Obowiązki dyrektora szkoły pełnił Bronisław Duchowicz, chemik i wielki społecznik, człowiek mądry, pogodny, lubiany przez współpracowników i młodzież. Był świetnym organizatorem i popularyzatorem wiedzy – te cechy imponowały także Janowi. W wysiłkach wychowawczych dyrektora szkoły aktywnie wspomagał katecheta, ks. Jan Ciemniewski, doktor teologii i filozofii, szlachetny człowiek i wielki patriota. Obecność na mszy w kościele klarysek była obowiązkowa. W roli ministrantów występowali uczniowie szkoły. Nie zmieniali się często. Ponad rok ministrantem „od dzwonka”, a więc tym ważniejszym, był Leopold, brat Jana, który tę czynność wykonywał artystycznie, próbując – bezskutecznie – przysposobić do niej młodszego brata Jana. Ten został więc z konieczności ministrantem „od mszału”. Ksiądz Jan Ciemniewski starał się formować charaktery uczniów, wykorzystując wszelkie możliwe sposoby. Do nauki religii wplatał czytanie oraz analizowanie poezji m.in. Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza.

W życiu profesorów i uczniów „ósemki” odczuwało się żywą obecność sztuki. Nauczyciel rysunków, Józef Pieniążek, był uczniem i wielbicielem obrazów Leona Wyczółkowskiego oraz świetnym znawcą współczesnego malarstwa. Matematyk Jerzy Miłułowicz i polonista Kazimierz Brończyk grali na skrzypcach. Dyrektor Bronisław Duchowicz był altowiolinistą. Ponadto Kazimierz Brończyk prowadził orkiestrę i chór mieszany. Szkolne koncerty muzyczne cieszyły się uznaniem nauczycieli i rodziców. Towarzyszyła im recytacja, której umiejętność przydawała się także na maturze. „Gdy chodziliśmy do gimnazjum – wspomina Jan Kielanowski – wieczorki nasze także

nie mogły obyć się bez wierszy”<sup>12</sup>. Pracujący w szkole świetni pedagodzy zapewniali wysoki poziom nauczania i kładli nacisk na rozwój wiedzy humanistycznej. Organizowane przez nich zajęcia pozalekcyjne rozwijały szerokie zainteresowania uczniów, kształciły artystyczną wrażliwość. Jan Kielanowski był bardzo pilnym uczniem i nie zaniedbywał żadnego przedmiotu. Ponadto śpiewał w szkolnym chórze, grał na skrzypcach (później również na wiolonczeli), brał udział w inscenizacjach teatralnych. Jego zainteresowanie budziły także filozofia i malarstwo. On i wielu innych absolwentów słynnej lwowskiej „ósemki” po II wojnie światowej tworzyło intelektualną elitę kraju.

Jan Kielanowski w 1928 roku rozpoczął studia na Wydziale Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jednak to nie fizyka okazała się jego powołaniem, lecz nauki rolnicze, z którymi zaznajamiał się w słynnych Dublinach. Była też inna, istotniejsza przyczyna: „Od 1929 roku kochałem się – wyznaje we wspomnieniach spisanych w 1988 roku – nie zmieniając, jak dotychczas »subiectum«”<sup>13</sup>. Wybranką była Zofia Chomiczówna (od nazwiska tej rodziny pochodzi nazwa jednej z obecnych dzielnic Warszawy – Chomiczówki), którą poślubił w 1935 roku, urodzona w 1909 roku w Dorpacie, pochodząca ze znanej warszawskiej rodziny Chomiczów herbu Poraj, studentka Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Poznali się w Zakopanem, w istniejącej do dziś willi Atlas, położonej na stoku Gubałówki. Uczucie okazało się tak silne, że Jan postanowił zmienić kierunek studiów na trwający krócej (rolnictwo studiowało się wówczas tylko cztery lata), by jak najszybciej usamodzielnic się i poślubić Zofię. Cieszyła go także perspektywa zamieszkania na wsi, a nie w mieście. Wybór padł na Dublany, położone nieopodal Lwowa. Studiował tam na Wydziale Rolniczo-Lasowym Oddziału Rolniczego Politechniki Lwowskiej w Dublinach, które stały się

---

<sup>12</sup> J. Kielanowski, *Kłęska czy zwycięstwo?*, op. cit., s. 27.

<sup>13</sup> J. Kielanowski, *W gmachu Skarbka*, [w:] *O Leopoldzie Kielanowskim. Wspomnienia – szkice teatralne, dokumenty*, Związek Artystów Scen Polskich za Granicą, Londyn 1994, s. 42.

Jest pozytywnie ustosunkowany do Władzy Ludowej i wydatnie pracuje pod względem społecznym, zwłaszcza przez bezpośrednią więź z praktyką, głównie w P.G.R. i Przemysle Mlecznym. ✕

Należy do czołówki młodszej generacji zootechników o bardzo dobrej podbudowie ideologicznej, a specjalnie jeśli chodzi o naukowe przygotowanie.-

Prof. Dr M. Czaja  
Przewodniczący Komitetu Nauk Roln.

Prof. Dr Kielanowski z całym zapałem zawsze służył rolnictwu polskiemu zwłaszcza w okresie powojennym, biorąc żywy udział w pracach organizacyjnych, badawczych i popularyzatorskich, dotyczących hodowli zwierząt gospodarskich w kraju. Prof. Kielanowski należy do ludzi o olbrzymiej inwencji naukowej, a równocześnie ludzi, którzy w drodze metodycznych badań dociekają prawdy i głoszą ją niezależnie od tego czy to jest modne, względnie czy się to komuś podoba, czy nie. Jako duży indywidualista często nie godzi się z utartymi szlakami koncepcji naukowych, co jednak należy uznać jako jeden z bardzo pozytywnych ustrojów psychicznych badacza.-

/Prof. Dr M. Czaja/

Warszawa, dnia 14 maja 1956 r.

Fragmety opinii o prof. Janie Kielanowskim wydanych przez prof. Mieczysława Czaję w 1954 lub 1955 roku oraz w roku 1956

ŹRÓDŁO: ARCHIWUM ZAKŁADOWE PAN, TECZKA OSOBOWA JANA KIELANOWSKIEGO

siedzibą utworzonej w 1856 roku wzorcowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. W ciągu niespełna półwiecza, bo już w 1901 roku, osiągnęła rangę pierwszej na ziemiach polskich Akademii Rolniczej<sup>14</sup>. Po I wojnie światowej, jesienią 1919 roku, akademia wraz z Wyższą Szkołą Lasową zostały włączone do Politechniki Lwowskiej jako Wydział Rolniczo-Lasowy.

Zajęcie Kresów Wschodnich przez Armię Czerwoną zakończyło formalnie istnienie Politechniki Lwowskiej, przekształconej w październiku 1939 roku w Instytut Politechniczny. Wydział Rolniczo-Lasowy podzielono na Instytut Rolniczy, funkcjonujący nadal w Dublanach, i Leśny we Lwowie<sup>15</sup>. Pod okupacją niemiecką, w kwietniu 1942 roku, uruchomiono zapowiadane kursy rolnicze i analogiczne leśne na poziomie technikum. Ostateczne włączenie Kresów do Związku Radzieckiego spowodowało exodus polskiej kadry naukowej do przesuniętej na zachód ojczyzny.

Szkoła w Dublanach powstała na bazie średniej szkoły rolniczej, ufundowanej przez Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, skupiające obywateli ziemskich: magnatów i szlachtę. Zainteresowani podniesieniem poziomu produkcji rolnej, uznali oni za niezbędne kształcenie wysoko-kwalifikowanej kadry fachowców. Zakupiono folwark, stawiano i wyposażano budynki, gromadzono zbiory naukowe, ponadto doskonalono programy nauczania i unowocześniano statuty uczelni. Godłem szkoły był lew trzymający drzewko jabłoni, umieszczony na zielonej tarczy herbowej, oraz zaczerpnięty z *Bukolik* (9,50) Wergiliusza napis *Carpent tua poma nepotes* (Niech używają tve owoce potomni)<sup>16</sup>. „Dostojna – wspomina Kazimierz Juliusz Nahlik – bo w owym czasie (1936 – dop. T.Z.) osiemdziesięcioletnie swego istnienia obchodząca Akademia Rolnicza w Dublanach, włączona w 1919 roku do Politechniki Lwowskiej jako Oddział Rolniczy, nie

---

<sup>14</sup> M. Radomska, *Dzieje Akademii Rolniczej we Wrocławiu*, Wydawnictwo Akademii Rolniczej, Wrocław 2001, s. 9.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>16</sup> M. Radomska, *Profesor Bolesław Świętochowski. Wybitny polski uczony XX wieku*, „Fragmenta Agronomica” 2005, nr 3, s. 23.

przypominała w niczym dzisiejszych gigantycznych i wspinających »kombinatów naukowych«, jak choćby Kortowo pod Olsztynem czy wiele innych. Posiadała jednopiętrowy budynek, zwany uroczyście »gmachem głównym«, wzniesiony w 1888 roku, mieszczący kilka niezbyt wielkich sal wykładowych, gabinety profesorskie, parę salek do ćwiczeń i kancelarię, oraz drugi budynek, wzniesiony w 1900 roku, w którym mieściły się laboratoria chemii rolnej, gleboznawstwa, technologii rolniczej, a także stacja chemiczno-rolnicza. Na szczęście jednak nie wielkość budynków decyduje o wielkości i znaczeniu uczelni – decyduje o tym poziom nauki i atmosfera stworzona przez zespół profesorów i studentów. Świadectwem wielkości i znaczenia uczelni są osiągnięcia jej wychowanków<sup>17</sup>.

Uczelnia w Dublanach nie była duża. Dyplomy jej ukończenia otrzymywało 20–30 studentów rocznie. W okresie międzywojennym stanowili oni kierowniczą oraz instruktorską kadrę organizacji rolniczych, organizowali spółdzielczość wiejską, administrowali majątkami ziemskimi, dając przykład wzorowej i nowoczesnej gospodarki rolniczej i hodowlanej. Wprowadzenie postępu w rolnictwie umożliwiały im gruntowna wiedza i zapał do pracy wyniesione z *Alma Mater*, jaką była dla nich uczelnia zwana po prostu Dublany. „Dublany, Dublany – jak mówi piosenka – sławna dziura w kraju, kto tu rok przemieszkał, pójdzie wprost do raju”.

Jan Kielanowski przemieszkał tu znacznie dłużej niż rok. „Na innych latach, podobnie jak na naszym roku – wspomina Kazimierz Juliusz Nahlik – towarzystwo też jest bardzo różnorodne; są »panicze« nieustępujący naszemu Jasiowi Potworowskiemu, niekiedy wytrwale studiujący, bo po co się spieszyć, skoro ojciec przysyła pieniądze? A specjalnych rygorów nie ma; można studiować i dziesięć lat, jeśli to komu dogadza (i jeśli ktoś za to płaci). Trafia się też dla odmiany, chociaż rzadziej, jeden czy drugi przyszły »kandydat nauk«, jak nie przymierzając »Jankiel« (z domu Jan Kielanowski), o którym z góry wiadomo,

---

<sup>17</sup> K.J. Nahlik, *We Lwowie i na Pokuciu. Ścieżki mojej młodości*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 2002, s. 4.

że będzie nie byle jakim profesorem”<sup>18</sup>. Także według opinii profesora Władysława Hermana student Kielanowski zwracał na siebie uwagę docieklivością, wnikliwością i sumiennością w pracy<sup>19</sup>.

Jan Kielanowski studiował w Dublinach w latach 1931–1935 na Wydziale Rolniczo-Lasowym, który liczył 18 katedr, w tym osiem na Wydziale Rolnym, sześć na Lasowym i cztery wspólne. W 1933 roku na tymże Wydziale Rolniczo-Lasowym Oddziału Rolnego Politechniki Lwowskiej uzyskał absolutorium, a po odbyciu praktyki rolniczej oraz wykonaniu pracy dyplomowej pod tytułem *Doświadczenia nad tuczem kur zielononózek polskich* 9 marca 1935 roku złożył egzamin końcowy, uzyskując tytuł inżyniera rolnika. Komisji przewodniczył prof. Karol Różycki, członkami zaś byli profesorowie: Karol Malsburg, Bronisław Janowski, Jan Łopuszański, Kazimierz Miczyński, Arkadiusz Musierowicz i Henryk Romanowski. „To już nie zwykły szkolny egzamin – podkreśla dublańczyk Kazimierz Juliusz Nahlik – to dyskusja poważnych profesorów z młodymi, ale już przygotowanymi do samodzielnej pracy ludźmi”<sup>20</sup>.

Od maja 1935 roku do kwietnia 1936 Jan Kielanowski pracował jako nauczyciel oraz instruktor produkcji zwierzęcej w dwuzmianowej szkole rolniczej w Lesznie Wielkopolskim, należącej do Wielkopolskiej Izby Rolniczej, a następnie odbył dwumiesięczną praktykę specjalizacyjną w Stacji Zootechnicznej w Dublinach. W lipcu 1936 roku pracował krótko jako inspektor w Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej we Lwowie. W listopadzie 1936 roku rozpoczął pracę naukową na stanowisku asystenta w Zakładzie Doświadczalnym w Świsłocz, w województwie białostockim, pod kierunkiem dr. Mieczysława Czai<sup>21</sup>. W tej jednej z najlepiej pracujących zootechnicznych placówek badawczych w Polsce

---

<sup>18</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>19</sup> A. Ziołocka, *Jan Kielanowski (1910–1989)*. Nekrolog, „Postępy Nauk Przyrodniczych” 1990, nr 1–2, s. 4.

<sup>20</sup> K.J. Nahlik, op.cit., s. 5.

<sup>21</sup> A. Ziołocka, *Jan Kielanowski 1910–1989*, „Nauka Polska” 1991, nr 3, s. 199–211; T. Żebrowska, *Informator Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt im. Jana Kielanowskiego PAN*, Polska Akademia Nauk, Warszawa 2005.

Jan Kielanowski zajmował się pracami hodowlanymi. Prowadził też badania nad owcą wrzosówką oraz nad kontrolą użytkowości rzeźnej świń. Awansował na stanowisko adiunkta, a następnie zastępcy kierownika zakładu. W 1939 roku został kierownikiem Działu Zootechnicznego w Zakładzie Doświadczalnym Torfowisk pod Sarnami, przynależnym do Wołyńskiej Izby Rolniczej, gdzie rozpoczął pracę hodowlaną i badawczą nad bydłem czerwonym polskim i poleskim, świniami poleskimi i owcami oraz prace badawcze nad wykorzystaniem pastwisk torfowych. „Warto chyba dodać – podkreśla Aleksandra Ziółcecka – że głównym zadaniem prac badawczych prowadzonych w Sarnach w różnych działach (gleboznawstwa, hodowli roślin, produkcji zwierzęcej) było wspieranie zakrojonych na szeroką skalę poleskich melioracji, których zakres nie był mniejszy niż osuszenie sławnych błot pontyjskich we Włoszech. Tam też rozpoczynał tworzyć polską ekologię profesor Dezydery Szymkiewicz”<sup>22</sup>.

Po wybuchu II wojny światowej Jan Kielanowski przeniósł się do Lwowa, gdzie pracował jako zootechnik w Rejonowym Oddziale Ziemskim, później zaś jako inspektor hodowli świń w Izbie Rolniczej. Powrócił także – jako wolontariusz – do pracy naukowej w Katedrze Hodowli Zwierząt i Żywienia Zwierząt Domowych Akademii Medycyny Weterynaryjnej, kierowanej przez prof. Władysława Hermana, który w 1940 roku dowodził batalionem w obwodzie „Zielona” Okręgu Lwów-Wschód ZWZ-1<sup>23</sup>. To za jego sprawą Jan Kielanowski podejmuje także działalność konspiracyjną. Na początku 1941 roku, dzięki staraniom prof. Henryka Malarskiego, który pamiętał Jana jeszcze jako zdolnego studenta, Jan Kielanowski podjął pracę w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, który Niemcy przemianowali na Landwirtschaftliche Forschungsanstalt des GG (Rolniczy Zakład Badawczy Generalnego Gubernatorstwa). Profesor Laura Kaufman, biolog i genetyk, z powodu swojego żydowskiego pochodzenia ukrywała się, toteż Jan Kielanowski objął

<sup>22</sup> A. Ziółcecka, *Jan Kielanowski 1910–1989*, „Nauka Polska” 1991, nr 3, s. 211.

<sup>23</sup> G. Mazur, J. Węgiński, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Wydawnictwo Unia, Katowice 1997, s. 78.

stanowisko kierownika Działu Drobnego Inwentarza, gdzie prowadził prace badawcze nad fizjologią tuczu drobiu wodnego. Rozpoczął także prace genetyczne nad królikami.

Materiały doświadczalne zebrane w latach 1942–1945 posłużyły mu do przygotowania rozprawy doktorskiej *Badania nad tuczem gęsi krajowych*, na podstawie której w czerwcu 1946 roku uzyskał stopień doktora nauk rolniczych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Promotorem pracy była prof. Laura Kaufman. W latach 1945–1947 odbył staż naukowy w Stanach Zjednoczonych oraz w Wielkiej Brytanii, który umożliwił mu pogłębienie wiadomości w dziedzinie doświadczalnictwa zootechnicznego, zapoznanie się z elementami genetyki populacji oraz z organizacją doświadczalnictwa zootechnicznego i upowszechnianiem wiedzy rolniczej.

Po powrocie ze stażu pracował nad zorganizowaniem od podstaw zakładów doświadczalnych i pracowni zootechnicznych w Oddziale Bydgoskim Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Był wówczas jedynym pracownikiem naukowym oddziału. Po reorganizacji i podziale instytutu na mniejsze jednostki Jan Kielanowski kierował Działem Wyceny Wyników Produkcji w bydgoskim Oddziale Instytutu Zootechniki. Placówka ta stała się podstawą powołanego w 1955 roku przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt, przeniesionego w 1960 roku do Jabłonnym pod Warszawą. Jan Kielanowski stał wówczas na czele dobrze już wykształconej kadry, liczącej około 30 pracowników naukowych i pomocniczych, w większości przez niego wyszkolonych<sup>24</sup>.

W latach 1954–1955 Jan Kielanowski był wykładowcą ogólnej hodowli zwierząt w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Był nauczycielem akademickim kompetentnym i życzliwym, lubianym i szanowanym przez studentów i współpracowników. Z działalności dydaktycznej zrezygnował, gdy

---

<sup>24</sup> A. Ziółka, *Jan Kielanowski*, [w:] *Z karty dziejów zootechniki polskiej na 75-lecie (1922–1997)*, cz. 2. Lata 1972–1997, Polskie Towarzystwo Zootechniczne im. Michała Oczapowskiego, Warszawa 1997, s. 263.

otrzymał zadanie organizacji instytutu w Jabłonie. Dzisiaj przybywających do Instytutu Fizjologii i Żywnienia Zwierząt im. Jana Kielanowskiego w Jabłonie wita tablica pamiątkowa poświęcona Profesorowi, na której czytamy: „Jan Kielanowski 1910–1989. Twórca Instytutu. Rolnik. Humanista. obrońca praw człowieka”. Jest na niej również płaskorzeźba Profesora.

Od powstania do 1974 roku Jan Kielanowski był jego dyrektorem. Opracował plan działania placówki, nakreślił problematykę badawczą, którą sam już realizował. „W uzasadnieniu uchwały powołującej instytut wskazano, że głównym zadaniem tej placówki ma być rozwinięcie i prowadzenie podstawowych badań naukowych w dziedzinie fizjologii i żywienia zwierząt użytkowych, podkreślając niedostateczne zaawansowanie tych badań w naszym kraju ze szkodą dla postępu produkcji zwierzęcej. Dzięki rozległym kontaktom zagranicznym Profesor umożliwił i zorganizował wielu młodym pracownikom staże naukowe w renomowanych ośrodkach zagranicznych w celu przygotowania do przyszłych prac, bowiem w kraju brakowało wówczas wyspecjalizowanych w niektórych kierunkach placówek badawczych”<sup>25</sup>. Pod kierownictwem prof. Jana Kielanowskiego instytut stał się liczącą się w kraju i za granicą placówką badawczą.

W 1974 roku prof. Jan Kielanowski zrezygnował z kierowania instytutem, ale nadal pracował w Zakładzie Fizjologii i Żywnienia tejże placówki. W 1974 roku przeszedł na emeryturę, ale nie przeszkodziło mu to w prowadzeniu dalszych prac badawczych. Nie tracił też kontaktu z młodymi pracownikami placówki. Zawsze życzliwy, służył mądrą radą i dzielił się swoimi doświadczeniami. Był opiekunem, kolegą, towarzyszem, to też cieszył się zaufaniem wśród swoich współpracowników.

Aleksandra Ziotecka podkreśla, że do największych osiągnięć Jana Kielanowskiego na skalę światową należy opracowanie metody szacowania energetycznych potrzeb bytowych i produkcyjnych rosnących zwierząt na podstawie wypracowanych przez niego metod i przy użyciu – na szeroką skalę – matematyki i statystyki. Opierając się na doświadczeniach własnych i prowadzonych wspólnie z kierowanym przez siebie zespołem, opracował metodę badania przemiany

---

<sup>25</sup> A. Ziotecka, *Jan Kielanowski 1910–1989*, „Nauka Polska” 1991, nr 3, s. 202.



Leopold Pobóg-Kielanowski, brat prof. Jana Kielanowskiego w 1935 roku

ŹRÓDŁO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, SYGN. 3/1/0/11/8213

energii u świń i drobiu na podstawie zmian chemicznego składu ciała. Metoda ta pozwala na uzyskiwanie wyników nie mniej dokładnych niż przy zastosowaniu metody respiracyjnej. Posługując się tą metodą, określił doświadczalnie po raz pierwszy w literaturze naukowej przybliżony, energetyczny koszt odkładania białka w ciele rosnących zwierząt, a następnie – razem ze współpracownikami – wielkość bytowego zapotrzebowania energii na odłożenie tłuszczu, znaną przez innych autorów. Posługując się tymi wynikami, przedstawił po raz pierwszy na modelu świni pełny bilans u rosnących zwierząt<sup>26</sup>.

Profesor Jan Kielanowski aktywnie uczestniczył w międzynarodowej współpracy naukowej. Był m.in. koordynatorem międzynarodowej grupy roboczej pracującej nad zagadnieniami tuczu i kontroli użytkowości świń i drobiu. Zorganizował międzynarodowe zjazdy w Bydgoszczy (1959), w Pössneck (NRD, 1961) oraz w Moskwie i Tartu (1963). Zaangażował się także w prace grup roboczych w ramach RWPG. Szczególnie aktywnie uczestniczył w pracach zespołu zajmującego się energetycznym wartościowaniem pasz. W ramach kontaktów zagranicznych jako przewodniczący delegacji z ramienia Ministerstwa Rolnictwa złożył wizytę w USA, co zaowocowało nawiązaniem współpracy naukowej i przyznawaniem młodym polskim naukowcom stypendiów Fundacji Rockefellera. Umiejętnie upowszechniał wiedzę rolniczą w licznych publikacjach popularnonaukowych i podręcznikach. Był cenionym redaktorem i współautorem kilku podręczników zagranicznych, ponadto wchodził w skład wielu komitetów redakcyjnych krajowych i zagranicznych czasopism naukowych.

Profesor Jan Kielanowski był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, aktywnie uczestniczył w pracach Akademii od momentu jej powstania. Przewodniczył Komitetowi Nauk Zootechnicznych PAN (1959–1963) i prezesował Polskiemu Towarzystwu Zootechnicznemu. Był członkiem rad naukowych Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN, Zakładu Hodowli Doświadczalnej Zwierząt PAN, Instytutu Żywienia Człowieka, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Zootechniki, członkiem Rady Naukowo-Technicznej

---

<sup>26</sup> Ibidem, s. 201.

przy Ministrze Rolnictwa. Był też delegatem Polskiego Komitetu Współpracy z FAO – Food and Agriculture Organization of the United Nations (Organizacją Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa z siedzibą w Rzymie), członkiem Europejskiej Federacji Zootechnicznej oraz przewodniczącym Komisji Produkcji Świń i Drobiu Międzynarodowej Unii Nauk Żywnościowych. W uznaniu wysokiej oceny prac naukowych Profesora w 1960 roku powołano go na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Członkiem rzeczywistym PAN został w 1971 roku.

Za wybitną działalność naukową (prof. Jan Kielanowski jest autorem ponad 200 prac) i organizacyjną został uhonorowany licznymi odznaczeniami. Był członkiem Niemieckiej Akademii Nauk, doktorem honoris causa Uniwersytetu Humboldta w Berlinie oraz Uniwersytetu w Edynburgu, członkiem korespondentem zagranicznym Societa Italiana per il Progresso delle Zootecnica (Włoskiego Towarzystwa Promocji Zwierząt). Został odznaczony Medalem Czeskiego Towarzystwa Lekarskiego im. J. Purkyniego oraz Medalem za Zasługi dla Rozwoju Wiedzy Czechosłowackiej Akademii Nauk Rolniczych. Za działalność badawczą i organizacyjną w 1962 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 1973 roku – Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Profesor Jan Kielanowski zmarł 16 stycznia 1989 roku. Został pochowany zgodnie ze swoim życzeniem na cmentarzu w Witowie koło Zakopanego. Żegnała go tylko najbliższa rodzina, kilkoro przyjaciół, miejscowi górale i kapela góralska. Witów to było miejsce, gdzie jeszcze jako dziecko wraz rodzicami i rodzeństwem jeździł do ich letniego domu na wakacje. Jako dorosły człowiek wracał tam równie często. W Witowie spędzał urlopy i szukał malarskiego natchnienia. Z Tatrami był bardzo związany emocjonalnie. Lubił i umiał chodzić po górach, był zaangażowany w ruch ochrony Tatr. Należał też do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Witów i okolice powracały jako temat licznych akwrel i szkiców Profesora, przedstawiających portreciki mieszkańców Tatr, nastrojowe górskie pejzaże, dziś z pietyzmem przechowywane w domach prywatnych przez rodzinę i przyjaciół. Zdobią też ściany byłego gabinetu Profesora w Instytucie Fizjologii i Żywienia Zwierząt jego imienia w Jabłonie. Pasji malarskiej pozostał wierny

do końca. „Spoczął w miejscu, skąd rozciąga się widok na całe Tatry, które tak bardzo ukochał, od Bielskich po Zachodnie – wspomina Aleksandra Ziołocka, profesor instytutu. – Nie życzył sobie, aby Jego pogrzeb miał charakter oficjalny, aby wygłaszano na nim oficjalne przemówienia. Kto chciał, oddał Mu hołd poprzedniego dnia, podczas żałobnej mszy świętej w Kościele św. Marcina w Warszawie. Żegnała Go tam rzesza ludzi reprezentujących różne środowiska naukowe, dawni współpracownicy, wychowankowie i przyjaciele, ludzie z kręgu ruchów społecznych”<sup>27</sup>.

Dopiero po śmierci Profesora z informacji prasowych rodzina dowiedziała się, że był masonem. W listopadzie 1975 roku został przyjęty do warszawskiej loży Kopernik, w kwietniu 1981 roku uzyskał trzeci stopień wtajemniczenia. Wspomnianej loży przewodniczył w latach 1981–1986. Córka, Joanna Kielanowska-Stupnicka, wspomina: „Ojciec był bardzo religijny, przestrzegał praktyk religijnych. Był zaprzyjaźniony z Zakładem dla Niewidomych w Laskach prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek i z księdzem Janem Zieją, m.in. kapelanem Szarych Szeregów i Komendy Głównej AK, jednym z założycieli KSS »KOR«. Ksiądz Zieja często przychodził do ojca, spowiadał go”<sup>28</sup>. Religijność i masoneria mogą wydawać się nie do pogodzenia, jednak zgodnie ze starymi zasadami w lożach wolnomularskich nie narzuca się członkom światopoglądu i nie zabrania przynależności do Kościołów. Najistotniejszy jest system wartości, dążenie do nieustannego doskonalenia się, zmierzanie do lepszej przyszłości. Loża Kopernik należała do nurtu regularnego wolnomularstwa, kontynuowała tradycje przedwojennej Wielkiej Loży Narodowej Polski i zgodnie z jej konstytucją nie zabraniała praktyk religijnych. Z lożą Kopernik był też związany Jan Józef Lipski, historyk literatury, pracownik Instytutu Badań Literackich PAN, jeden z czołowych opozycjonistów, z którym Jana Kielanowskiego łączyła wieloletnia przyjaźń. I to prawdopodobnie on wprowadził Profesora do loży<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> A. Ziołocka, *Jan Kielanowski (1910–1989)*. Nekrolog, op.cit., s. 4.

<sup>28</sup> za: A. Fastnacht-Stupnicka, op.cit., s. 154.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 156.

Kilku członków warszawskiej loży Kopernik było aktywnymi opozycjonistami w okresie PRL – współtworzyli Komitet Obrony Robotników, następnie działali w Solidarności. Należał do nich także Jan Kielanowski<sup>30</sup>, który członkiem KOR został w 1977 roku. Jesienią tego samego roku przyjęto nazwę Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” (Kielanowski proponował nazwę Komitet Solidarności Społecznej) i powołano Radę Funduszu Samoobrony Społecznej, którą tworzyli: Jan Kielanowski, Halina Mikołajska, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Józef Rybicki i Waław Zawadzki. Przewodniczył jej charyzmatyczny kapłan, ks. Jan Zieja<sup>31</sup>. Komitet od początku działał jawnie, walczył o prawa obywatelskie, inspirował niezależny ruch wydawniczy, organizował akcje protestacyjne, ruch samokształceniowy, powołał Towarzystwo Kursów Naukowych, stworzył komitety założycielskie Wolnych Związków Zawodowych, pomagał represjonowanym robotnikom – uczestnikom protestów w czerwcu 1976 roku, do których doszło m.in. w Radomiu, Ursusie i Płocku, organizując dla nich pomoc finansową i prawną<sup>32</sup>. Opozycyjna działalność Jana Kielanowskiego najaktywniejszy wyraz znalazła w Towarzystwie Kursów Naukowych, utworzonym z inicjatywy Edwarda Lipińskiego w 1978 roku w celu sprawowania opieki nad zorganizowanym wcześniej Uniwersytetem Latającym. Przewodniczącym Rady Programowej został Jan Kielanowski.

W domu Zofii i Jana Kielanowskich przy ulicy Opoczyńskiej w Warszawie bywali m.in.: prof. dr hab. Jan Józef Lipski, prof. dr Edward Lipiński, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Andrzej Celiński i Anna Walentynowicz. „To było

---

<sup>30</sup> J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2006; A. Friszke, A. Paczkowski, *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Znak, Kraków 2008; Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec KOR i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2010; A. Fastnacht-Stupnicka, op. cit., s. 156.

<sup>31</sup> J.J. Lipski, op. cit.

<sup>32</sup> A. Fastnacht-Stupnicka, op. cit., s. 157.

fantastyczne małżeństwo – wspomina Adam Michnik. Bardzo gościnni byli oboje. Gdybym miał użyć zwrotu literackiego, to powiedziałbym, że to była formacja polskiej inteligencji »dawnych Polaków duma i szlachetność«. Taka orientacja patriotyczna, demokratyczna, ale – uwaga – katolicka. Ten melanz nie był częsty. Profesor był w tej samej mierze katolikiem, patriotą i demokratą szeroko myślącym. Przedwojenne maniery, sposób zachowania, myślenia, tak bardzo piękna, polska, szlachetna naiwność. To był człowiek kompletnie wolny od sarkazmu, wolny od cynizmu. Do polityki wszedł jako moralista. Była w nim wielka tolerancja, ciekawość. Był człowiekiem łagodnym o żelaznych zasadach. (...) Bardzo odważny. (...) Podziwiałem jego równowagę ducha; ani obojętny wobec świata, ani fanatyczny. (...) Był niesłychanie skromny w najlepszym znaczeniu tego słowa. (...) Nie było w nim zajadłości, mściwości, a tego było bardzo dużo w środowisku dysydenckim, opozycyjnym. Był po polsku romantycznie ufny, nieco naiwny, ale trzeźwo myślący. Nie ulegał modom. Miał swoje przekonania i się tego trzymał<sup>33</sup>. Zatraskany o dobro wspólne potrafił świadomie i szlachetnie kształtować swoje życie. Był wybitnym intelektualistą o nienagannej postawie moralnej, człowiekiem twórczym, pracowitym i skromnym, o wielkim uroku i kulturze osobistej. Wytrwale dążył do prawdy ścieżkami twórczego myślenia naukowego. Ktoś dobrze znający Profesora powiedział, że ktokolwiek z nim się stykał i rozmawiał, stawał się lepszy jako człowiek. Podkreślał też, a cecha to dziś niesłychanie rzadka, że był fenomenalnym słuchaczem.

Jan Kielanowski był człowiekiem zasług niepospolitych, wielkiego serca i umysłu, o szerokich horyzontach myślowych. Przez całe życie odważnie i mądrze służył ojczyźnie działalnością konspiracyjną, pracą i własnym przykładem jako żołnierz Armii Krajowej, jako aktywny członek Komitetu Obrony Robotników, w końcu jako wybitny uczonek, stając się autorytetem moralnym dla tych, którzy go znali. „Był wymagający i oczekiwał od nas pełnego zaangażowania w proces badawczy: od dozoru nad zwierzętami doświadczalnymi, przez pracę

---

<sup>33</sup> za: ibidem, s. 159–160.

w laboratorium, obliczenia statystyczne wyników, aż do przygotowania publikacji”<sup>34</sup>. „Był dla nas wzorem rzetelności intelektualnej i traktowania nauki jako służby społeczeństwu”<sup>35</sup>. Tego nauczył się od rodziców, nauczycieli gimnazjalnych i swoich akademickich mistrzów. Był wymagający w stosunku do uczniów i współpracowników, ale wymagał także od siebie. Wymagał, ale żywił przyjaźń i okazywał najlepsze ludzkie uczucia tym, którzy pod jego kierunkiem wchodzili w kolejne kręgi naukowych wtajemniczeń.

Był znakomitym nauczycielem akademickim, cieszącym się poważaniem i szacunkiem. Byli studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Wychowanków SGGW, wspominają go jako świętego wykładowcę, podającego w sposób jasny skomplikowane treści, mówią o Profesorze przede wszystkim jako o człowieku z zasadami, życzliwym, skromnym, bezinteresownym i uczciwym. Podkreślają pobudki patriotyczne, którymi kierował się w życiu. Podobnego zdania są współpracownicy i doktoranci Profesora z Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN w Jabłonie. Był uczonym o międzynarodowej renomie, uczciwym w pracach badawczych, dobrze wykształconym humanistą i człowiekiem o szerokich zainteresowaniach. Może być wzorem osobowym dla współczesnych adeptów nauki.

Myślę o prof. Janie Kielanowskim jako o „Ateńczyku ze Lwowa”. Był erudyta, dobrym znawcą antyku, człowiekiem szlachetnym i prawym, posiadał otwarty umysł, wolny od wszelkiego rodzaju ksenofobii czy niechęci do inaczej myślących, cechowały go ciekawość świata oraz wszechstronne zainteresowania. Potrafił połączyć naukę ze sztuką. „Gdy myślę o Ojcu – wspomina Piotr Kielanowski – to wydaje mi się, że wielką rolę w Jego ukształtowaniu odegrała atmosfera Lwowa – miasta, gdzie się urodził i wykształcił. Nie czas i miejsce na wymienianie nazwisk licznych wybitnych Lwowiaków. Jest jednak dla mnie jasne, że atmosfera tego miasta sprzyjała rozwojowi wybitnych osobowości.

---

<sup>34</sup> B. Pastuszevska, *Wspomnienie. Profesor Jan Maria Kielanowski (1910–1989)*. „Gazeta Wyborcza” 2002, 9–10 lipca, s. 5.

<sup>35</sup> A. Ziotecka, *Jan Kielanowski (1910–1989)*. Nekrolog, op.cit., s. 4.

Może miała na to wpływ wielokulturowość Lwowa, która rozwijała tolerancję, pozwalała dostrzegać rzeczy, które łączą. Może były przyczyny inne, o których nie wiemy. Ojciec do Lwowa po wojnie nigdy nie pojechał, a wspominał raczej rzadko<sup>36</sup>. Nie wspominał, to nie znaczy nie myślał. Mógłby zapewne powtórzyć za Tadeuszem Śliwiakiem:

*Czy wiesz jakie to szczęście  
urodzić się we Lwowie  
i patrzeć z góry Jacka  
na Wysoki Zamek  
na place i ulice  
na Lwy przed ratuszem  
i czy wiesz co znaczy  
opuścić to miasto  
być wygnańcem  
żyć daleko stąd  
jak niewidomy  
Jakże miałbym tam jechać  
aby być gościem  
własnego domu<sup>37</sup>.*

Jan Kielanowski pozostał wierny temu niezwykłemu miastu. Gdy tę najmniejszą ojczyznę z woli okrutnych praw historii na zawsze utracił, nie popadł ani w czułośćkowość, ani w sentymentalizm, ani w nienawiść do kogokolwiek. To mityczne miasto żyło bowiem w nim, nosił je w sobie każdego dnia za sprawą świata wartości, które narodziły się właśnie tam. To tam pierwszy raz zdumiało się

<sup>36</sup> List Piotra Kielanowskiego, syna Jana z dnia 20 czerwca 2005 roku nadesłany z okazji 50-lecia Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt im. Jana Kielanowskiego PAN w Jabłonie, Archiwum Instytutu.

<sup>37</sup> T. Śliwiak, *Lwów*, w: idem, *Uwierzyłem w człowieka*, Oficyna Konfraterni Poetów, Kraków 1996, s. 155.

i zachwyciło serce dziecka, tam uczył się prawideł życia, tam zdobywał wykształcenie, tam rodziły się kult wiedzy i zainteresowania artystyczne.

Profesor Jan Kielanowski był bez wątpienia mistrzem. Mistrzem w zawodzie i mistrzem życia. Z tym określeniem zgodzą się ci wszyscy, którzy go znali i współpracowali z nim na różnych płaszczyznach działalności. Gdzie tkwią źródła jego mistrzostwa? Jest ich kilka. W genach, które decydują w pewnej mierze o charakterze człowieka. Pochodził z pięknego miasta o bogatej historii, w którym mieszały się narody, religie i języki. To pluralistyczne spektrum zdecydowało o jego wewnętrznej sile. W takich społecznościach obowiązują prawa podobne do tych w metalurgii. Brąz jest szlachetniejszy od miedzi i cyny, które się wrzuca do tygła. Profesor był osobowością symbiotyczną, twórczą, miał bogatą duszę. Lubił i musiał – to był niewytłumaczalny racjonalnie wewnętrzny nakaz – pokonywać wszelkie granice, do czego potrzeba było odwagi. Jest ona niezbędna w życiu, w nauce i w działalności artystycznej. Kto będzie szedł za kimś, ten nikogo nie wyprzedzi. Profesor odważnie zabierał też głos w sprawach publicznych i reagował na różne przejawy niesprawiedliwości społecznej także wtedy, gdy wiązało się to z dużym ryzykiem osobistym i zawodowym.

Niezwykle istotne źródło w drodze do mistrzostwa to środowisko rodzinne oraz znajomość historii i tradycji rodziny, które zazwyczaj wiążą się z polskimi drogami, z dziejami narodu. Takie są zazwyczaj drogi wiodące do niepodległości. Jan Kielanowski miał – tak istotny w procesie wychowania – wzór osobowy rodziców, którzy uczyli go wrażliwości, prawdomówności, tolerancji, kultu wiedzy, szacunku dla innych, wiary i miłości ojczyzny. Wyposażyli w znajomość języków (wspominane przez Jana z sentymentem po latach słynne bony – „Frau”, pochodząca z czeskiego Śląska, Genovefe Nigmann i ukochana „Madamcia”, Adèle Allement, Szwajcarka, zawodowa nauczycielka). Od rodziców i dziadków uczył się patriotyzmu, pracowitości i wytrwałości. Przedstawiciele kolejnych pokoleń walczyli, a w czasie pokoju uczciwą pracą starali się pomnażać dobro wspólne. Rodzice byli pierwszymi wzorami mistrzów. Później przyszli wychowawcy, wspaniałe pokolenie nauczycieli, latami tęskniących za wolnością. Gdy wreszcie nadeszła, oddali młodemu pokoleniu w niepodległej ojczyźnie swoje

najlepsze umiejętności i serca. Owocem ich oddziaływań pedagogicznych były postawy i osiągnięcia wychowanków.

Życie i dzieło prof. Jana Kielanowskiego, uczonego, humanisty, działacza społecznego i opozycjonisty, pozwala rozumieć, że życie ma sens tylko wtedy, gdy jest się pracowitym i wytrwałym, gdy podąża się drogą własną i że wygrywa je tylko ten, kto jest twórczy. Pozwala też rozumieć, czym jest dla człowieka ojczyzna i że bez tego jedyne miejsce na ziemi nie można być w pełni ani wielkim, ani silnym, ani szczęśliwym.

Profesor Jan Kielanowski przekazał te wartości swoim dzieciom, Joannie, Marii i Piotrowi. Cała trójka osiągnęła wysokie pozycje zawodowe. Joanna Kielanowska-Stupnicka była doktorem medycyny (zmarła 22 listopada 2024 roku), Maria Mirzyńska (de domo Kielanowska) mieszka w Londynie, Piotr, profesor tytularny, fizyk teoretyk, przez wiele lat był związany z Centrum Badań Zaawansowanych Politechniki Meksykańskiej w Meksyku.

Człowiek żyje tak długo jak pamięć o nim. Przed prof. Janem Kielanowskim – długie życie. Pamiętają o nim współpracownicy i uczniowie, pamięta rodzina. Profesor dr hab. inż. Barbara Pastuszewska każdego roku na łamach „Gazety Wyborczej” zamieszcza obszernie wspomnienie o swoim mistrzu, syn Piotr i wnuczka Jula (Julia) w kolejne rocznice śmierci Jana Kielanowskiego i jego żony Zofii oraz Leopolda Kielanowskiego informują w nekrologach o mszy świętej „za spokój Ich Dusz”, która corocznie odprawia się w „świątyni opozycjonistów” – w Kościele pw. św. Marcina w Warszawie przy ulicy Pivnej.

Mistrzu Janie, „wnuki zbierają owoce Twojej pracy”.

*Życie i dzieło prof. Jana Kielanowskiego,  
uczonego, humanisty, działacza  
społecznego i opozycjonisty, pozwala  
rozumieć, że życie ma sens tylko wtedy,  
gdy jest się pracowitym i wytrwałym,  
gdy podąża się drogą własną  
i że wygrywa je tylko ten, kto jest  
twórczy. Pozwala też rozumieć, czym  
jest dla człowieka ojczyzna i że bez tego  
jedyne miejsce na ziemi nie można  
być w pełni ani wielkim, ani silnym,  
ani szczęśliwym.*

**Teresa Zaniewska**